

W I A D O M O Ś C I P O L S K I E

Niezależny tygodnik informacyjny

NOWY BUNKIER KOMINTERNU

Dnia 6 października r.b. cały świat został zaskoczony sensacją, jaką stanowiło ogłoszenie przez prasę komunistyczną, z sowiecką "Prawdą" na czele, o utworzeniu wspólnego "Biura informacyjnego" dla partii komunistycznych krajów wschodniej Europy, kontrolowanych politycznie przez Rosję / Polska, Czechosłowacja, Węgry, Rumunia, Bułgaria, Jugosławia i Albania / oraz Francji i Włoch. Utworzenie tego neo-kominternu nastąpiło po konferencji przedstawicieli 9 partii komunistycznych z wyżej wymienionych państw, która się odbyła w końcu września w Warszawie.

Mniej świadoma opinia Zachodnia, potraktowała to zdarzenie jako odrodzenie rozwiązanego oficjalnie w r. 1943 w Moskwie Kominternu / Komunistycznego internacjonau - III Międzynarodówki /. Stalin w ten sposób pokwitował wówczas Rooseveltowi dostawy broni amerykańskiej na zasadzie ustawy "lend and lease", które ratowały Rosję od klęski. Ale jak to w Rosji - kwit był fałszywy. Komintern w rzeczywistości nie został rozwiązany, jedynie tylko nitki łączące partie komunistyczne na świecie z Moskwą - zostały schowane pod ziemię. Jeszcze dwa lata temu różne pięknoduchy na Zachodzie wierzyły, że Komintern rzeczywiście został rozwiązany - dziś w to nie wierzy nikt. Dlatego też utworzenie jawnej filii w Belgradzie, funkcjonującego potajemnie w Moskwie Kominternu wywołało tak wiele zdziwienia i komentarzy, jak żadne zdarzenie w dziedzinie polityki międzynarodowej po zakończeniu wojny. Szczególnie w prasie amerykańskiej.

W gruncie rzeczy nie jest to wszystko trudne do zrozumienia, zwłaszcza dla nas Polaków, od lat 30 obserwujących taktykę "braci Słowian", opartą na azjatyckiej interpretacji Kar'la Marxa. Plan Marshalla, choć jeszcze niezrealizowany, ma na celu skonsolidowanie pozostałości demokracji Zachodnich w Europie pod egidą USA i postawienia wyraźnej granicy ekspansji Rosji sowieckiej - do Elby, a nie dalej. Sowiety nie mają ochoty pogodzić się z tym faktem - mają zamiar czynnie przeciwdziałać planowi Marshalla, który zresztą słusznie oceniają jako stworzenie bloku Zachodniego. Jedynym narzędziem politycznym i strategicznym, jakie Sowiety w tym celu mogą uruchomić - są partie komunistyczne w Europie - ale za ich działalność w tej chwili obciąża się odpowiedzialnością Krenla. To jest niewygodne dla sowieckiego politbiura i komplikuje politykę zewnętrzną Rosji jako państwa. Daleko wygodniej jest więc stworzyć jakieś nowe centrum dyspozycyjne dla europejskich kompartii i przerzucić na nie odpowiedzialność za to, co się będzie działo w Europie w zakresie walki t.zw. bronią rewolucyjną. Tą marionetką Krenla - na być w tej chwili Belgrad. Moskwa wygrywa przez to duży / w jej pojęciu / atut propagandowy i swobodę ruchów, przynajmniej formalnie rzecz biorąc - jako odpowiedzialna tylko za właściwą politykę ZSSR.

Zesrodkowanie dyspozycji nowej grupy Kominternu w Belgradzie - oznacza poprostu, że federacja między 7 satelitami sowieckimi w Europie już nastąpiła - 2 zaś państwa Europy Zachodniej - Francja i Włochy, / gdzie kompartia na nadzieję szybko zdobyć władzę /, zostały już do tej nowej części przyszłej sowieckiej Paneuropy zaproszone. Idea strategiczna, tkwiąca na dnie tej reformy - to w pierwszym rzędzie stworzenie z państw satelickich - buforu na wypadek zaatakowania Rosji od strony Bloku Zachodniego. Jeśli zaś chodzi o ofensywę - to sfederowany sowiecki blok Wschodni ma służyć za bazę wypadową dla "broni rewolucyjnej" na Europę Zachodnią.

Bez obawy popełnienia wielkiego błędu stwierdzić można, że głównym celem Kominternu jest wykonanie generalnego ataku na Włochy, a po opanowaniu tego kraju - na Francję. Bunkier belgradzki oznacza, że atak Kominternu pójdzie po linii południowego wybrzeża Europy, po przez kraje romańskie - aż za Pireneje, gdzie siedzi nałóżliwy do współpracy z Kompartią gen. Franco.

Włochy wydają się w tej chwili stosunkowo łatwo zdobyczą. Mają największą partię komunistyczną poza Sowietami, duży odłam partii socjalis-

tycznej pod wodzą Nenniego współpracuje z komunistami, w kraju panuje bezrobocie, psychologia przegranej wojny i złego potraktowania przez Zachodnich aliantów. A poza tym widno głodu zagląda do oczu wraz ze zbliżającą się zimą. Amerykanie i Anglicy mają do grudnia ewakuować Włochy z oddziałów wojskowych na zasadzie unowu w Poczdamie. O to chodziło Sowietom, gdy w połowie września r.b. ratyfikowały traktat pokojowy z Włochami. Włochy więc pozostaną bezbronne. Rząd de Gaspariego nie rozporządza żadnymi siłami zbrojnymi, nogącymi się oprzeć zaopatrywanym z bazy belgradzkiej bojówkom komunistycznym, partyzantom i wogóle "włoskim demokratom". A bojówki te będą miały łatwe zadanie, jeśli chodzi o wynalezienie pretekstu. Nowy statut Tryjestu sprawia, że niasto to w niczem nie ustępuje Gdańskowi z lat 1921-39. W grudniu b.p. granicy włosko-jugosłowiańskiej na bronić tylko jedna dywizja włoska. Strategowie z belgradzkiego bunkra już marzą o chwili, kiedy zwycięskie bojówki "włoskich demokratów" powita w Ventimiglię na granicy francuskiej przywódca kompartii Francji-Thorez. Komuniści francuscy posiadają świetnie uzbrojoną podziemną armię, liczącą 150 tysięcy ludzi, z których wielu walczyło w maquis przeciw okupantom niemieckim. Rząd francuski rozporządza w tej chwili w samej Francji nie większą ilością wojska niż 70 tysięcy. Ani uzbrojenie, ani morale tego wojska nie jest najlepsze.

Pozornie więc plan ataku Sowietów na Europę Zachodnią wygląda logicznie i realnie. Jego jedyną wadą jest założenie, że USA będzie się temu wszystkiemu biernie przypatrywać i że conajwyżej kapitaliści i monopoliści amerykańscy nie pożyczą dolarów.

Ale sprawy USA zaszyły już tak daleko, jeśli chodzi o czujność w stosunku do Sowietów i Kominternu, że wykonanie planu, opartego na powyższym założeniu - stanowi najkrótszą drogę do wywołania III-ej wojny światowej. Chwilami na się wrażenie, że 16 członków moskiewskiego Politbiura zamiast opierać swe decyzje na statystykach i dokumentach - poprostu zaczęło grać w pokera. I nic dziwnego, że są zdenerwowani. Być może, że wypłata przegranej znowu będzie miała miejsce w Norymberdze.

T.N.

JUDASZOWE SREBRNIKI DLA PISARZY

Ogłoszona przed paru miesiącami uchwała Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie, zakazująca swym członkom drukowania utworów w kraju, wywołała burzę i długotrwałą dyskusję prasową, która trwa dotychczas.

Wydaje się jednak, że w tej dyskusji nikt nie potrafił, lub raczej nie chciał trafić w sedno problemu - palcem wskazać na punkt drażliwy i bolesny. Sądziny, że należy to wreszcie uczynić.

Uchwała Związku Pisarzy miała cel jasny: wstrzymać literatów o zbyt giętkim sunieniu, gdyby się tacy znaleźli, od sprzedania się Rosji.

Argumenty przeciwników tej uchwały streścił redaktor M. Sangowicz w jednym z ostatnich numerów "Pod Prąd", a są one następujące:

1. Pisarz polski chce i powinien pisać dla wszystkich Polaków. Jeśli uda mu się prześlizgnąć przez ucho igielny cenzury w kraju - powinien drukować i tam.
2. Kraj spragniony jest wolnego słowa.
3. Wiele z rzeczy drukowanych na emigracji - poezje, rozprawy naukowe, nowele i powieści nie mają akcentów politycznych i cenzura w kraju nie będzie ich kwestionować.
4. Wyniana nysli i twórczości między krajen i emigracją jest pożądana etc.

Wszystkie te argumenty są słuszne - ale nie mają nic wspólnego z uchwałą pisarzy, która zabrania pisarzon pójścia na żołąd komunistów.

Powiedzmy wyraźnie. Z Warszawy wysłano zagranicę specjalnych posłów, n.in. słynnego Borejszę, niszczyciela Ossolineum, z poleceniem przekupienia kogo się da z literatów polskich na emigracji.

Reżim boi się emigracji i wie, że najgroźniejszą bronią, jaką w tej chwili emigracja rozporządza, jest pióro. Kilkuset pisarzy, poetów, dziennikarzy walczy z haniebną okupacją Polski nie tylko w prasie i publikacjach polskich ale i w dziennikach całego świata. Nieznordowana działalność uświadamiająca Zachód, wiersz, artykuł, broszura, książka - kropla po kropli drąży kamień egoizmu i niewiedzy, niszczy wysiłki propagandy bolszewickiej, mówią prawdę, prawdę i jeszcze raz prawdę.

Mimo cenzury, mimo żelaznej kurtyny, ta twórczość przenika również do kraju wąskimi strunyczkami kryształu. W Polsce mało kto wie, jak brzmią nazwiska obecnych ministrów Rzplitej - ale bez zająknięcia wymienia iniona Terleckiego, Piestrzyńskiego, Neczaja, Grudzińskiego, Wragi, Bregna-na, Giertycha, Zarenby, Rostworowskiego i t.d.

Tę potężną broń reżim chciałby wytrącić emigracji z rąk. Borejszowie w ukłonach i lansadach składali wizyty "kochanym mistrzom", obiecywali złote góry /płatne w dolarach/ i przyrzekali, że dostarczone rękopisy będą drukowane w kraju bez żadnych zmian. Można nawet wierzyć, że byłoby tak istotnie, choć książki takiej, poza kilku egzemplarzami okazowymi dla autora, nikt w Polsce nie ujrzałby na oczy. Ale cel reżimu byłby w ten sposób osiągnięty, gdyż:

1. Autor siedzący wygodnie zagranicą i drukujący w krajowej, bolszewickiej drukarni jest dla społeczeństwa w kraju "targowiczaniec", skompromitowany i pozbawiony autorytetu.

2. Autor, drukujący nawet nie dla judaszowych rubli, lecz dla satysfakcji dotarcia do szerszych kół czytelnicy - mimo to zaczyna pisać inaczej "ostrożniej" - ostrze zostanie stępione. Zaś sowieckie ruble - nawet wypłacone w dolarowych banknotach - pozostaną rublami.

Nikt nie będzie miał pretensji do paniX-owej, jeśli wyda w kraju "365 obiadów", zwłaszcza, jeśli nic innego napisać nie potrafi, ale pisarz, który pozostaje zagranicą, jako emigrant polityczny w celach walki, nie może jednocześnie korzystać z usług śmiertelnego wroga, jako swego wydawcy. Jest w tym coś więcej niż nieporozumienie.

W.

PRZEGLĄD WYDARZEŃ MIĘDZYNARODOWYCH

Plan Marshalla na tym większe widoki realizacji im bardziej Kongres USA będzie przekonany, że stanowi zapórę przeciw komunizmowi w Zachodniej Europie i że jest zwalczany przez Sowiety. Takie są obecnie nastroje wśród ogromnej większości członków Kongresu i społeczeństwa amerykańskiego. Otwarta ofensywa przeciw planowi Marshalla i Europie Zachodniej, sygnalizowana przez utworzenie filii Kominternu w Belgradzie, /o czym piszemy w artykule wstępnym/ niewątpliwie przyspieszy realizację zarówno samego planu, jak i pomocy doraźnej USA dla Europy Zachodniej wobec zbliżającej się zimy. Rząd Stanów Zjednoczonych wydaje się liczyć, że pomoc amerykańska w Europie spotka się z zaciekłym zwalczaniem jej przez żywioły komunistyczne i prosowieckie - nie wygląda na to jednak, aby ten czynnik w jakikolwiek stopniu osłabił decyzję USA. Wygląda raczej, że rząd amerykański raczej będzie skłonny powiększyć rozmiary pomocy dla Europy, nawet kosztem pewnych ofiar bezpośrednich społeczeństwa. Świadczy o tym apel prezydenta Trumana do ludności Stanów, aby każdy obywatel USA starał się zmniejszyć osobistą konsumpcję żywności, by w ten sposób zwiększyć możliwości pomocy dla Europy. Wprowadzone zostały zwyczajowo dwa dni bezmięsne w tygodniu - co oznacza duże zmniejszenia pogłowia zwierząt rzeźnych i drobiu w USA - i możliwość zużytkowania zbóż służących za paszę - na chleb w Europie.

Podział świata na strefy wpływów - sowiecką i amerykańską stał się niejako faktem oficjalnym od chwili deklaracji belgradzkiej. Wszystkie inne sprawy polityczne, dotyczące innych państw - stają się powoli fragmentami głównego problemu, jakie stanowią przeciwieństwa między USA i ZSSR, a cały świat szachownicą, na której ta gigantyczna partia ma się rozegrać. Nie wydaje się, aby jakiś zasadniczy zwrot i kompromis między tymi mocarstwami był możliwy. Najwyraźniej występuje psychoza wojenna w sanych Sowietach i w krajach przez nie kontrolowanych, ale i w USA nastroje wojenne przenikają już do najszerszych warstw społeczeństwa. Nikt nie wierzy, aby na zapowiedzianej na 29.11.47 konferencji Ministrów Spraw Zagranicznych 4-ch mocarstw w Londynie mogło dojść do jakiegokolwiek porozumienia. Nie uchodzi nawet za pewne, czy taka konferencja wogóle się zbierze. Będzie to ostatnia okazja do kompromisu, który o ile nie nastąpi wówczas, to zastąpi go kapitulacja jednego z gigantów po przegranej wojnie.

Kryzys gospodarczy w USA wcale się nie zapowiada i nic nie wskazuje na to, aby się zbliżał na przestrzeni najbliższych lat. Jest to opinia, którą wyraził John McCloy, dyrektor Banku Międzynarodowego / w ramach org. ONZ / bawiący obecnie w Sztokholmie. Jest to pocieszające dla Europy i Demokracji Zachodniej, której cała nadzieja na przeżycie zbliżającej się azjatyckiej burzy wiąże się z zasobami i aktywnością gospodarczą USA. Nadzieje Moskwy na to, że kryzys gospodarczy w USA otworzy wszystkie drzwi sowieckiemu imperializmowi nie ziszczą się tak szybko. Nadworny astrolog Stalinowskiej ekonomii politycznej, profesor Warga, zapewne zostanie zesłany do łagru za "sabotaż naukowy" i "bożuństwo". On to bowiem głosił od roku teorię nieuniknionego kryzysu w USA, która stała się przesłanką dla wielu ważnych decyzji politbiura na Krenlu.

Partie komunistyczne państw nie należących do Kominternu belgradzkiego otrzymały instrukcje, według których uchwały polityczne warszawskiej konferencji Kominternu z września r.b. są również dla nich wiążące. Najważniejszą z tych uchwał jest dyrektywa dla wszystkich partii komunistycznych zwalczania bezwzględnych socjal-demokratów i uniarkowanych socjalistów /fabianistów/ - określonych wspólnym mianem socjal-faszystów. Jest to zasadniczy zwrot w polityce Kominternu, który doniedawna zalecał komunistom dążenia do t.zw. folksfrontów na podstawie współpracy między socjalistami i komunistami. Należy przewidywać, że w związku z tym nowym kursen partie komunistyczne Anglii, Belgii, Holandii, państw Skandynawskich, Finlandii i Szwajcarii otrzymają nowe potężne środki i wybitnie zaktywizują swą działalność w służbie sowieckiego imperializmu. Być może, że w związku z tym w Departamencie Stanu USA zapadła uchwała wzmocnienia propagandy zagranicznej St. Zjednoczonych, aby stworzyć odpowiednią przeciwwagę w krajach, gdzie komuniści mają szanse rozszerzenia swoich wpływów.

Separatyny pokój z Zachodnimi Niemcami jest przygotowywany przez Amerykanów, w wypadku, gdyby nie doszło do porozumienia na temat traktatu pokojowego z Niemcami jako całością na listopadowej konferencji Rady Ministrów Spraw Zagranicznych 4-ch mocarstw. Zachodnie Niemcy otrzymałyby wówczas statut niezależnego państwa i własny rząd centralny, po przeprowadzeniu wyborów. Powstanie jednak zachodnio-niemieckiego państwa w niczymby nie zmieniło reguł amerykańsko-angielskiej kontroli nadprzemyśleń Zagłębia Ruhry.

MSZA SW. W ZŁOTOWIE

/Urywek z listu ze Lwowa, lipiec 1947r./

Cztery świeczki słabo oświetlają paradną izbę o niskim bielonym pułapie. Żółte pełgające błyski wywabiają z mroku "gościnne" łóżko zasłane górą wysokich pierzyn, gramofon w kącie i ludzi: 30-40 osób - klęcząca wzdłuż ścian milcząca gronada. Długi stół pośrodku pokryty białym - haftowanym czerwono i czarno obrusen. Na stole paramenty kościelne - Ewangelia, kielich - to wszystko co ludność Złotowa zdołała uratować z zakrystii, gdy przed dwoma laty "oni" wywieźli księdza, a kościół zamienili na śpichrz zbożowy.

W zeszłym roku przyjeżdżał jeszcze od czasu do czasu O. Anzelm, za-

konnik, Benedyktyn ze Lwowa. Ale gdzieś w lipcu o. gwardiana aresztowali, a ojcowie rozproszyli się po świecie. Od tego czasu ani Mszy odprawić nie było komu, ani dziecka ochrzcić, ani z grzechu się wyspowiadać. A ludzie czuli się w grzechu, gdyż wszyscy, którzy we wsi chcieli pozostać musieli przejść na prawosławie. Raz, żeby bolszewiki nie wywieźli, a po drugie, że banderowcy prawosławnych nie ruszali.

Ale w sercu pozostali wszyscy Polakami i wiedzieli jedno: że przetrwają. Tak jak przetrwali ci pod Winnicą i Żytomierzem, o których O. Anzeln opowiadał - bowiem aż w tante okolice zapuszczał się czasami. "Tanci" są bez księdza, bez polskiego słowa już 30 lat, a dotąd nodlić się po polsku i mówić nie zaponničili. Ich to właśnie obyczaj niedzielnego czytania Mszy Świętej przeniósł się tutaj do "Zachodniej Ukrainy", do wsi pod Tarnopolem, Stanisławowem i Stryjem.

Stary, siwy chłop powstaje z klęczek i zbliżywszy się o dwa kroki do stołu ołtarza czyni znak krzyża. - Introibo ad altare Dei... rozlega się z ust do łaciny niewprawnych - *Judica ne Deus et discerne causam nean de gente non sancta...*

Ze złożonego mszału, zacinając się często czyta pracowicie liturgiczne teksty, a dwaj chłopcy ministranci służą, jak do prawdziwej Mszy, przyklękając, przenosząc Ewangelię i odpowiadając tak, jak to czynili parę lat temu w kościele.... Przy tym stole nie dokonuje się dłońmi kapłana cud Przenajświętszej Ofiary - ale Bóg jest i tak obecny w tej ołtarzu i w sercu każdego. Wszyscy nodlą się w najgłębszym milczeniu. Czasem głębsze westchnienie, silniejsze uderzenie w piersi, lub brzęk ziaren różańca zabrzmni w ciszy, wśród której głośny szept czytającego rzeźbi obce, a tak bliskie słowa.

Błyśki świec ledwo oświecają mrok chłopskiej izby - mrok świata, w którym żyjemy. Lecz na tę izbę pada inne światło - pada odblask rzeczy nieprzenijających - odblask wieczności.

R.

BRYGADA MIĘDZYNARODOWA W POLSCE

W kraju, począwszy od 1 września trwa rekrutacja młodzieży do czerwonych brygad międzynarodowych. Pierwszy transport "ochotników" w ilości 800 osób został przed paru dniami skierowany do Jugosławii, gdzie nastąpi dalsze szkolenie.

Rekrutację przeprowadzają dyskretnie urzędy U.B. Każdy zgłaszający się otrzymuje prócz żołdu jednorazowo gotówką 30.000 złotych. Jeśli na rodzinę na utrzymaniu dostaje również po 30.000 na każdego członka rodziny. Obóz dla rekrutów mieści się w Żambrowie. Szkolenie w tym obozie trwa krótko, zaledwie miesiąc, poczyn następuje wyjazd. Oddziały te przeznaczone są do walk dywersyjnych w Grecji.

RADIO LONDYN PO POLSKU

Na życzenie czytelników podajemy poniżej długość fal radia brytyjskiego BBC oraz godziny słuchowisk w języku polskim.

Godzina	6.30	-	6.45	rano na falach:	1796; 456; 49,59 i 41,21m.
"	14.30	-	14.45	fale:	1796; 456; 41,21; 31,17; 25,15m;
"	19.30	-	20	"	456; 40,98; 31,17; 25,42m.
"	22.30	-	23	"	456; 40,98; 31,17m

Radziny wyciąć powyższy wykaz i zachować lub nakleić obok aparatu radiowego.

PRZYPOMINAMY O KONKURSIE "WIADOMOŚCI POLSKICH". WARUNKI KONKURSU
OGŁOSZONE BYŁY W NR. 35. 40 CENNYCH NAGRÓD

WYŚCIG TECHNIKI Z POLITYKA

Ostatnio dzienniki doniosły o rewelacyjnym przelocie przez Atlantyk bezpilotowego samolotu. Trudno istotnie nam, laikom podążać za karkołomnym tempem odkryć naukowych, które w ciągu paru lat ostatnich zrewolucjonizowały życie. Jest coś zawrotnego w tym wyścigu - coś, co przekreśla wszelkie kalkulacje strategiczne i ekonomiczne, do których przywykł nasz umysł.

Odkrycie mózgu elektrycznego posiada, jak się wydaje, znaczenie nie-tyle militarne, ile przynysłowe. Po drugiej wojnie światowej, po katastrofalnym wykrwawieniu Europy jesteście świadkami, a zapazeni ofiarami kryzysu ekonomicznego, którego źródła szukać należy n.in. w ogromnym niedoborze sił roboczych. Podczas gdy ekonomiści wszystkich krajów łamią sobie głowy nad znalezieniem papierowej formuły dla rozwiązania tego problemu, politycy szukają zbawienia w dyplomatycznych układach, a przedstawiciele kierunków ideologicznych - w dogmatycznie swoich doktryn rozwiązanie znajduje fizyka, wysyłając ludziam na pomoc promienie elektroniczne.

Ostatni wynalazek, będący jedynie specjalnym zastosowaniem wynalazków już istniejących, takie jak promienie "x" czy radar - wykazał, że wszelkie koncepcje ekonomiczne w odparowaniu od wiedzy ścisłej są bezprzedmiotowe, zawodne i sztuczne. Dr. L.A. Thomas, przedstawiciel brytyjskiego National Physical Laboratory orzekł, że zastosowanie elektroniki do produkcji przynysłowej może już w ciągu najbliższych miesięcy spowodować poważny wzrost produkcji przy równoczesnym zmniejszeniu sił roboczych. Zaś w okresie lat ' -ciu rezultaty mogą być rewelacyjne. Nie istnieje żaden proces przynysłowy - powiedział dr. Thomas - który nie mógłby być wykonany automatycznie.

Ktoś przyrównał obecny wynalazek do wynalazku naszyn tkackich, który spowodował wielką rewolucję przynysłową. Porównanie o tyle nietrafne, że jak wszystko wskazuje, nowe odkrycia nie spowodują wstrząsów społecznych ani bezrobocia. Przeciwnie, zastąpienie żywego mózgu - mózgiem mechanicznym, człowieka - robotą - będzie sztucznym uzupełnieniem ubytku ludnościowego. Ale nie tylko to. Brak dyscypliny, brak woli, brak chęci samobrony - oto grzyb, który niszczy fundamenty, na których opiera się byt Europy. Już nie walka o zdobycze socjalne, ale zwykłe leniwość, a nawet warcholstwo leżą u podłoża strajków, rujnujących gospodarkę brytyjską czy francuską. Robotnik w wielu wypadkach, jak np. w wypadku znanego strajku węglowego w Gronethorpe, który o mało nie zachwiał całego brytyjskiego planu węglowego, strajkuje w poczuciu bezkarności, spowodowanej brakiem konkurencji. Stanowisko to potępione zostało przez wszystkie partie od najskrajniejszej lewicy do konserwatystów.

Czy wizja mechanizacji przy zastosowaniu automatycznych "mózgów" nie spowoduje otrzeźwienia? Czy konkurencja "mózgów", łatwych, jak mówią naukowcy, do zainstalowania i niezbyt kosztownych nie wytrąci broni z rąk tych, którzy sabotują wysiłek rządów zachodnio-europejskich w kierunku odbudowy zrujnowanej wojną i podziałem na strefy Europy?

Czas nagli. Z jednej strony kurtyny prześwituje już dno kryzysu. Z drugiej - niewyczerpane rezerwy ludzkie wprzęgnięte w kierat sowieckiej produkcji wojennej, wbrew własnej woli i chęci, szykują największe starcie w dziejach świata.

Jak ujawnił zbiegły ostatnio z Austrii generał sowiecki, należący do wywiadu Armii Czerwonej - Gulichwili - Sowiety rozporządzać będą bombą atomową w r. 1951. Obecnie w całej pełni przeprowadzana jest reorganizacja armii. Rosja z tego powodu stara się jeszcze uniknąć konfliktu, ale czy stanowisko jej stawać się będzie sztywniejsze w miarę pogłębiania europejskiego kryzysu. Jeśli mechaniczne mózgi przyczyniają się do zagrożenia przesilenia gospodarczego, ocala Europę przed sowiecką bombą atomową, nauka osiągnie najpiękniejsze w historii zwycięstwo.

WIADOMOŚCI Z KRAJU

POMNIK KU CZCI żołnierzy armii radzieckiej w Lipnie na Kujawach został zniszczony i spalony przez nieznaną sprawców. Miejscowe władze ukarały za ten czyn całe miasto w ten sposób, że w dniu 6 b.m. nakazano zamknięcie wszystkich sklepów, fabryk i zakładów pracy, a ludność spędzono na cmentarz, gdzie odbył się wiec i odczytano "wiernopoddane rezolucje".

PLAN WYDOBYCIA węgla za wrzesień został wykonany w 103%. W trzecim kwartale br. wydobyto 15.560.674 tony. Od początku roku do końca września wydobyto 42.729.867 ton.

ZJAZD LEWICY PSL, kierowanej przez wykluczonych z PSL Miecikę i Wycecha odbył się w Warszawie w ub. niedzielę. W prezydium zjazdu zasiadali

Madejczyk, Swietlik, Maj, Domański, Banach i Zofia Solarz. Rozłamowcy domagają się zwołania Rady Naczelnej PSL, usunięcia Mikołajczyka oraz kierowania polityką partii w duchu sojuszu robotniczo-chłopskiego. Przewodniczący Rady Naczelnej Chadaaj oświadczył, że ludzie, którzy opuścili stronnictwo nie mają prawa do wtrącania się w jego wewnętrzne sprawy.

BISKUP ŁOMŻYŃSKI ks. Stefan Łukonski stał się przedmiotem gwałtownego ataku prasy komunistycznej za odnowę udziału duchowieństwa w demonstracyjnym pogrzebie komunisty Tońskiego, zastrzelonego w sierpniu br. przez partyzantów. Toński nie był katolikiem, w pogrzebie zaś brały udział uzbrojone oddziały bojówek i milicji z czerwonymi sztandarami. Ks. Biskup wydał orędzie, w którym oświadczył, że "partiom politycznym chodziło tylko o udział duchowieństwa w ich manifestacjach ulicznych. Jest obowiązkiem każdego katolika - stwierdza orędzie - stanąć w obronie swego kościoła, jak stronić od ludzi i organizacji, które naszą starą, świętą wiarę znieważają." "Głos Ludu" i "Robotnik" domagają się "ukrócenia" działalności księdza biskupa.

REJESTRACJĘ bunkrów, schronów i t.p. urządzeń wojskowych na terenie poszczególnych nieruchomości w całym kraju, a pozostałych z okresu działań wojennych, zarządzono we wrześniu. Obecnie właściciele i zarządcy posesji otrzymali nakaz doprowadzenia tych urządzeń wojskowych do stanu używalności na koszt własny.

BRAK MIĘSA, a przedewszystkiem nasła i tłuszczów daje się odczuwać w miastach. Poza tym na rynku odczuwa się duży brak żarówek elektrycznych.

SSM-anka z Ravensbrück Luiza Lehenan-Buch, kierowniczką bloku karnego w Ravensbrück, znana ze znęcania się nad więźniarkami, skazana została przez sąd w Warszawie na karę śmierci.

IRENA LIS, konfidentka Gestapo, która n.in. miała na sunieniu wydanie tajnej drukarni przy ul. Długiej, skazana została na śmierć.

WALKA ZE Spółdzielczością w Polsce, mimo pozorów popierania ruchu spółdzielczego, jest w pełnym biegu. Ostatnio lansuje się zakładanie t.zw. "Spółdzielni zankniętych", t.j. sklepików przy fabrykach i zakładach, gdzie pracownicy zmuszeni są nabywać takie towary, jakie się im przydzielili.

NOWI REKTORZY zostali nianowani na rok 1948/49: Dr. Franciszek Czubalski - Uniwersytet warszawski, Dr. Marian Górski - SGGW., dr. Ludwik Kolanowski - Uniwersytet w Toruniu, oraz inż. Edward Warchałowski - Politechnika warszawska.

RZĄD WARSZAWSKI zwrócił się do rządu kanadyjskiego z żądaniem wydania 32 skrzyń z zabytkami wawelskimi, które są zabezpieczone w klasztorach katolickich w Quebec. Wśród skarbów tych znajduje się n.in. Szczerbiec Chrobrego.

MIĘSZKANCY domów akademickich narzekają, że instytucje te zamieniono od 15 września na koszary, wprowadzając surowe przepisy. M.in. ogłoszono został zakaz wstępu gości do domów akademickich.

RESTAURACJA POLONIA, jedyny reprezentacyjny lokal w Warszawie, w którym odbywały się sławne bankiety, wydawane przez reżimowców, zbankrutował. Na drzwiach wywieszono kartkę, że lokal aż do odwołania jest zanknięty. Widocznie dygnitarze niezbyt skwapliwie płacili olbrzymie rachunki za kawior podlewany szampanem.

Ś.P. JANINA KUSZCZEJKO, więźniarka z Pawiaka i Ravensbrück, członek Związku b. Więźniów Politycznych w Szwecji, kurierka A.K. - ur. dnia 15 lipca 1905 r. zmarła w Stockholmie dnia 7 października 1947r.
CZĘŚĆ JEJ PAMIĘCI!

Pogrzeb, poprzedzony nabożeństwem żałobnym, odbędzie się z kościoła OO. Dominikanów, przy ul. Linnegat, w środę dnia 15 października o godz. 10-ej rano.

NA FUNDUSZ SPOŁECZNY

Eleonora Fryc	- Stjörnberg	Krs. 5.00
Papierska A.	- Göteborg	" 10.00
Lisowska J.	- Stockholm	" 5.00 /2-ga rata/.

NIE ZARAZAJMY SIĘ OD HITLEROWCÓW

W ciągu sześciu lat wojny i okupacji Kraju, ograniczały wolną myśl człowieka dwa źródła nacisku psychicznego: totalizm bolszewicki, totalizm hitlerowski. Z każdym totalizmem jest po trochu jak ze służbą wojskową. Jeden nieznosi drylu koszarowego, ale się okazuje, że ogromna większość zżywa się z nim w końcu doskonale. Ci, którzy go nie znoszą, pod ciśnieniem atmosfery totalnej: czują się jak w zbyt parnej łaźni. Chcieliby z niej przede wszystkim wyskoczyć, ażeby, na miłość Boską, zaczerpnąć powietrza! Nic - tylko powietrza. Tymczasem niejedyn, kto zagnał na siebie te wszystkie dryle i wyskoczył po sześciu latach z tej udęki psychicznej, zdumiony być może, jak mało ludzi podziela jego tęsknoty.

Po przeczytaniu tuzina dzieł i przeżyciu dwóch tuzinów lat na gruzach cesarskich tronów, można jeszcze nie wiedzieć co to jest "demokracja". Ale dziś powinno być mało takich, którzyby nie wiedzieli, co to jest wolność. Bo to jest coś, do czego się tęskni w więzieniu, zarówno w więzieniu ciała, jak więzieniu myśli. Wolność myśli, w najbardziej potocznym pojęciu tego słowa, rozumien jako: 1/ prawo poznawania prawdy, 2/ prawo wypowiedzania prawdy.

Ja nie chcę być hitlerowcem, ani bolszewikiem! Za żadne skarby świata, nie chcę! Ja / proszę mi wybaczyć ten ekskluzywny patos/ zniechęconym te systemy tak, jak tylko człowiek kochający wolność nienawidzić może więzienia! - jeżeli zechcemy zgłębić syntezę wszystkich cierpień więziennych, dojść musimy do przekonania, iż dominuje w nich - nuda. Otóż najcharakterystyczniejszą cechą systemów totalitarnych jest właśnie - nuda. Ja nie potrafię pisać w kółko, że bolszewik nic innego nie robi tylko kradnie zegarki i gwałci kobiety, a Niemiec nic innego nie mówi tylko: "polnische Schweine". Nie potrafię dlatego, że mnie to bezniechęca przede wszystkim - nudzi.

Wojna, która tchnęła nam w twarz wiatrem rozrywany przez bomby i spaleniźną trupów, w której darliśmy skórę o druty kolczaste, która nas biła w zęby pięściami gestapowców i kolbami enkawudzistów, oślepiła jednocześnie taką łuną zbrodni, bohaterstwa, zdrady, miłości, bestjałstwa, poświęcenia, taką naszą rzeczą, które cuchnęły albo były patetyczne, zapierały dech w piersi, albo zduniewały, że na jej tle nuda systemu totalitarnego, która z przedziwnej taśny zjawisk, wycinała tylko fragmenty na użytek propagandy - wydawała się tym bardziej nie do zniesienia. Człowiek zżyty z literaturą, wobec tej powodzi zabronionych tematów, czuł się jak muzyk, któremu buten wykopnięto skrzypce i wciśnięto wzamian korbę katarynki.

Ograniczając temat do zagadnień li tylko literackich, należałoby stwierdzić że wojna, która minęła, była przede wszystkim ciekawą. Dlaczego mamy ją przedstawiać - nudnie? Byliśmy świadkami nienotowanego dynamizmu natury ludzkiej. Przecież Niemcy opanowali lądy i morza od Spitzbergenu do Aleksandrii, od Wołgi do Bordeaux, nie dlatego tylko, że pod Krakowem był Oświęcim. Przecież bolszewicy przeszli od Stalingradu do Berlina nie dlatego, że deportowali swojego czasu milion Polaków. Przecież z trzeciej strony, Anglicy i Amerykanie nie dlatego rozerwali bombami kilkaset tysięcy ludności cywilnej, że każdy z tych lotników nigdy nie kochał innej dziewczyny poza...Demokracją. A gdzie są próby literackiego stosunku do tego fenomenu dziejowego? Drepcze się wciąż uparcie po ścieżce udeptanej przez propagandę polityczną.

"Literatura a polityka" - pisze w swym doskonałym artykule w "Wiadomościach" Wacław Grubiński - "...niena związku między tymi dziedzinami...Literatura jest wolną, niczym nie skrępowaną twórczością...I tylko taka literatura jest literaturą..." - Czytany dalej te świetne wywody, czytany, czytany czwarty wiersz w drugiej szpalcie: "Goethe, chociaż był Niemcem..." - Z głęboką przykrością biorę do ręki obrzydliwy produkt hitlerowskiego totalizmu: "Handbuch der Judenfrage" i porównuję. Pamiętam, na str. 56...jest: "Mendelssohn, chociaż był żydem..."

+ + +
Raz w Neapolu: "Jakże się cieszę, że pana widzę!" - mówi do zanego rodaka, którego ostatni raz widziałem w Wiedniu. Ale on zamiast się ucieszyć, okazuje mnie raczej zakłopotaną. - "Proszę Pana" - powiada w końcu - "niech pan nie opowiada, że pan mnie widział w Wiedniu na wol-

ności..." "Ale dlaczego, drogi panie, przecież był pan zawsze nieskazitelnym patriotą" i t.d. - "Tak, ale widzi pan, ja już opowiedziałem, że siedziałem w obozie..." - "Poco?!" - "No, kiedy wszyscy w ten sposób..."

+ + +

W kwietniu roku 1945, grupa Polaków, która wydostała się z Niemiec witała pierwszego oficera 2 Korpusu, którego zobaczyła po latach niewoli. Siedzieliśmy w dziewięć osób przy zestawionych stolikach w kawiarni w Mediolanie. Młoda pani, z którą niespełna rok temu zjadaliśmy najdoskonalsze ciastka "U Aktorek", na Mazowieckiej i u "Sina", opowiadała oficerowi, monotonnie zbiedzonym głosem: "Naturalnie Niemcy jedli doskonale w Warszawie, ale Polacy...cóż, nieśli suchy chleb". Spojrzałem po obecnych: wszyscy smutnie potakiwali głowami, choć nieśli portfele wypchane dolarami. - "Poco pani - zapytałem ją na osobności - opowiada takie głupstwa?" - "Jakże nogę mówić inaczej!" - Odpowiedziała z najbardziej uczciwą szczerością.

Istotnie, inaczej nie można. Ale dlaczego? Działka tu jakieś fatalne dziedzictwo szablonu, którego źródła, noim zdaniem, łatwe są do odśzukania. Tkwią bowiem w bakcylach totalitarnych wzorów i totalitarnej zarazy. Najgroźniejszej epidemii niszczącej wolność słowa, prawdę obiektywną, skazającej naturę ludzką.

Ja widziałem więcej, niż ociekające trupin sokiem groby Katynia. Trupy, rozwłózione po ulicach polskich i wisielców na drzewach. Ja widziałem rzecz najpotworniejszą tej wojny. Ja widziałem w Ponarach, jak SS-mann w rozkraczonej pozie, uchwyciwszy dziecko żydowskie za nogi, trzasnął jego główką o słup telegraficzny, aż druty zadrgały w ohnurnym wówczas niebie. Gdyby mi wtedy był ktoś powiedział, że widok ten straszny będę rzucał kiedyś na szalę literackiej dyskusji, tobym się wstydził; po przez krwawą płachtę w oczach i torsje w żołądku, bym się wstydził. Ale później zdawało mi się przecie, że te przewody, drgające w górze od pęknięcia nalej, dziecinnej czaszki, na to się jednak nadadzą, że przekażą noże depeszę do Boga Ojca, że dość tych potworności, że z tymi dziećmi w tej wojnie, to już się niara przebrała, że dość i że wystarczy. - Dlatego, gdy wyczytałem na początku roku 1945, że wojska angielskie kazały w Hamburgu skonfiskować między innymi 1500 zabawek dziecinnych, a później obarczono żołnierzy /dorosłych ludzi/ rozkazem zakazującym na terenie okupacji usniechania się do - dzieci, uważałem to i uważam do dziś za obrzydliwe. Za odwet najpośledniejszego gatunku, bo za odwet chamski. Ale dowiedziałem się jednocześnie, że ani kontrybucji nakładanej na dzieci, ani tego rozkazu, w prasie polskiej krytykować nie wolno. Ha, wtedy był rok 1945.

Teraz czytam artykuł pewnej literatki, jak opisując zebranie angielskie, żymając się, ale miała cierpliwość wysłuchać litanii prośowieckich frazesów, a wyszła dopiero wtedy, że słowami "nie tu po nas"! gdy rozpoczęła się zbiórka na głodne dzieci niemieckie. - Kobieta obdarzona przez naturę gruczołami nlecznymi, jest w ten sposób przez samą naturę predystynowana do sycenia dzieci. Odruch gwałtownego obrzydzenia, jakie w niej wzbudza sama myśl nakarmienia głodnych dzieci tylko dlatego, że są dziećmi politycznego wroga, czyż nie jest klasycznym przykładem tego wynaturzenia, której klasyczną formą jest totalizm bolszewicki, a do której usiłował doskoczyć Goebbels, wrzeszcząc w "Das Reich": "Jesteśny zbyt obiektywni! Precz z tym! Zbyt czułościowi, zbyt względni dla wrogów! Fanatyzm to nie jest wada, to jest cnota!"

Oto dwie nasze rozprawy literackie umieszczone na tej samej stronie, z których jedna poświęcona obronie Warszawy, a druga, niezależnie od pierwszej, obronie Berlina. Autor pierwszej dochodzi do wniosku, iż nieliśmy do czynienia z bohaterstwem, autor drugiej, że - z "Kriminalroman". Jest rzeczą, dla mnie osobiście, nie ulegającą najmniejszej wątpliwości, że w świetle prawdy ściśle obiektywnej, różnica być może nie wypadłaby tak jaskrawo. Natomiast dosłownie nienal odpowiada wzorom propagandy hitlerowskiej, która pierwsza nazwała obronę Warszawy w roku 1939: "przestępstwem kryminalnym".

Nie może być żadnej nowy o rehabilitacji suny zbrodni niemieckich. Ani nawet o rehabilitacji poszczególnego z nich epizodu. Rzeczą ta wkraçałaby bowiem w dziedzinę działań polityczno-moralnych, mnie zaś chodzi tu wyłącznie o dziedzinę literacką. O prawdę w literaturze, o poznanie "kłębowiska elementów", o wczucie się w wizję tych niesłychanie ząębionych dziejów, bez którego literatura ostatniej wojny, pozostanie czemś pośrednim pomiędzy totalitarną trantadratą propagandy, a szablonem patriotycznych książek dla dorastających chłopców. I otóż zdaje się cząsens, że nasza literatura wojenna, to jakiś Walery Przyborowski dla nio-dzieży, z obniżeniem wizerunku wroga do poziomu idealnie złego diabła

z szopki bożenarodzeniowej. Taki diabeł smarowany węglem, z widłami oklejany, bibułą srebrną za pięć groszy, zapierał dech w piersi, gdy się miało lat sześć, osiem. Ale gdy się na lat trzydzieści, czterdzieści, naprawdę nie chciałoby się spadać do poziomu szopki.

Literatura, jeżeli ma być prawdziwą - pisze słusznie Wacław Grubiński - nie może nic mieć wspólnego z polityką. Ale, noin zdaniem, na dużo wspólnego z nauką. Literatura uczy nas bowiem poznawać życie, podobnie jak to czyni nauka, tylko pod innym kątem.

A cobyśmy powiedzieli o takiej nauce, w której zoolog, przebywający naprzykład w Indiach, z nienawiści do tygrysa, który mu rozszarpał żonę lub dziecko, napisał dysertację naukową, dowodząc, iż zwierzę ten nie tylko nie należy do rodziny Felidae, ale wogóle do ssaków, że rodzi się inaczej i żyje inaczej i t.d., aż by go przeniósł w końcu na szczebel pośredni między płazy i gady. Gdyby jakiś zoolog chciał się w ten sposób zemścić na innej jakiejś bestii i t.p. do jakiego poziomu spadłaby systematyka kręgowców? Do czego byśmy wogóle zaczęli dochodzić? Odpowiedź z miejsca: do poziomu totalizmu bolszewickiego.

Poszczególne dzieła autorów sowieckich mogą być świetne, literatura sowiecka jako całość, jest nie do zniesienia, płytka, naiwna i nudna. Literatura hitlerowska dopiero usiłowała doszłusować do tego ideału sowieckiego, którego szczytowym osiągnięciem byłoby ograniczenie wszelkiego porównania do wskazówek Propaganda Abteilung.

Tych właśnie wzorów dla naszej literatury, powinniśmy się wystrzeżać za wszelką cenę, nawet za cenę koniunkturalnej dyscypliny politycznej. Zresztą poco nany się do nich uciekać, czy panowanie hitlerowskie może być mniej straszne, a system bolszewicki mniej odrażający, jeżeli o nich będączeni pisali tylko prawdę?

J.M.
/ "Lwów i Wilno" 28/9.47r./

P O W R Ó T

Widzisz, ja już nie wrócę -
nie nan do czego...

Oni tam w tym nieście - innyn, nowyn, nie noin,
nie potrafią pewno, jak dawniej, serdecznie chleba odkroić,
nie potrafią ze śniegu bakwana zrobić
i z dziecni się śmiać.

Oni muszą tam być sztywni, uroczyści,
nad-cierpliwi, -

oni - w gazecie czy liście -
są - szczęśliwi,

jakgdyby można było to szczęście
w więzieniu
znać.

A pocichutku - płaczą.

Bo, zrozun, trzeba zgadnąć co znaczy
ich słowo,

ich, którzy tak wiele walczyli i znieśli
i którym szatan przekręcił

wszystko, - najbiedniejszych i smutnych...

To jest refren, że mur przebić głową - trudno.

Ale - coś ci powiem. Roznyśliżen się. My-wróciny

do nich kiedyś, po długiej tułaczce w świecie,

bo choćby on wszystek ustąpił,

nie ustąpią, o nie ustąpią - nigdy -

żołnierze i poeci!

Nan to los przypadek walczyć do końca

za tantych, dla tantych -

o prawo do piosenki i słońca.

My wróciny, wolni żołnierze,

niekopicznie żywi, lecz radośni i nieoskablili,

MY WRÓCIAMY! W - wierszu i szabli.

Wierzaj.

Jerzy Dołęga-Kowalewski
/Polska Walcząca Nr.39, 4/X.47/

Prenumerata "Wiadomości Polskich" kosztuje 2 korony miesięcznie. Prosimy o czytelne podawanie nazwisk i adresów na przekazach.

Godziny przyjęć w Redakcji: od 11-cj do 13-cj w dniu powszednie.

Wydawcy: Stanisława Dahn i Friherrinnan Józefa Appfelt.

Adres Redakcji: Stockholm, Riddaregatan 25. I tr. ög. tel. 60-16-31